

CHŁOPAK, KTÓRY POKAZAŁ MI, JAK ŻYĆ



SAMANTA LOUIS

Samanta Louis

**CHŁOPAK,
KTÓRY
POKAZAŁ
MI, JAK
ŻYĆ**

[Kup książkę](#)

© Copyright by Samanta Louis & e-bookowo
Opracowanie okładki: Maja Krzemińska
(oneyellowbee)

ISBN e-book 978-83-7859-940-1

ISBN druk 978-83-7859-942-5

Patroni medialni



Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2018

[Kup książkę](#)

*Z głębi serca dla moich bliskich,
czytelników Wattpad oraz dla tych,
którzy nigdy we mnie nie zawątpili – _Arsi_.*

Prolog

Każde dziecko marzy o tym, aby mieć pełną i kochającą rodzinę. Dorastać w miłości i poczuciu bezpieczeństwa ze świadomością, że może polegać na bliskich.

Model rodziny przeważnie przewiduje oboje rodziców. Nie zawsze są oni idealni, jeżeli w ogóle można rodzica określić słowem – idealny. Popołniają błędy, kroczą nieznanymi ścieżkami, by uczyć nas żyć w tym skomplikowanym i okrutnym świecie, jaki tworzą ludzie. Nie zawsze wszystko idzie według ich myśli, ale kochamy ich bezgranicznie i podziwiamy. Bierzymy przykład, snujemy plany, chcemy być tacy jak oni.

Też tego chciałam.

W wieku dziesięciu lat, ktoś odebrał mi najcenniejszy skarb, jaki mogłam posiadać. Od tamtej pory nic już nie było takie, jakie powinno. Odbiegało od normalnego modelu rodziny.

Musiałam nauczyć się bytować sama pośród całkiem obcych mi osób. Dzielić z nimi dom i obiecać sobie, że nigdy nie wpuszczę mężczyzny do swojego serca.

Nie mogłam tego zrobić.

W czeluściach mojego umysłu zakorzenił się paniczny lęk, który rósł w siłę razem ze mną.

W wieku dwudziestu dwóch lat, nie zdawałam sobie sprawy, że moje życie w jednej chwili może ponownie się zmienić. Byłam pewna, że nikt nie jest w stanie obejść epoki lodowcowej i roztopić we mnie lodu, który czynił mnie silną i odporną.

Niestety los miał wobec mnie inne plany i nie okazał się łaskawy. Namieszał w moim idealnym świecie, a ja bezskutecznie walczyłam, o to, aby nikt nie przebił muru, który budowałam przez ostatnie lata, a który za jednym dotknięciem stracił swoje fundamenty.

Usilnie próbowałam pozbierać to, co jeszcze mogło z niego pozostać, posklejać kawałki, zebrać wszystko do kupy i egzystować tak, jak miałam w planach.

Jednak nie było w nich faceta, który w jednej sekundzie wyrzucił moje istnienie do góry nogami i rzucił na głęboką wodę, w której miałam się utopić.

Wywołał lawinę zdarzeń, niszcząc mój poukładany żywot i tym samym przywołał najgorsze wspomnienia, rozrywając moje wnętrze na kawałki.

(...)

Wszyscy zgromadzeni fani wyciągają ręce z kartkami i telefonami w moim kierunku, prosząc o autograf lub zdjęcie. Piszczą tak głośno i entuzjastycznie, że na moich ustach formuje się szeroki uśmiech.

Nie jestem w stanie do nich podejść, bo nagle Nate zasłania mnie swoim ciałem i rozlega się strzał.

Huk odbija się od ścian pomieszczenia, wywołując wrzaski i panikę u ludzi, którzy w histerycznym popłochu opuszczają lotnisko. Sylwetka Nathana osuwa się po mojej, więc chwytam go pod ramiona i układam na podłodze budynku. Krew pochłania koszulkę w miejscu, gdzie pocisk przebił ciało. Zdejmuję szal z szyi i desperacko przyciskam go do rany.

Rozdział Pierwszy

Anastasia

Stoję za kulisami i stąпам z nogi na nogę, denerwując się coraz bardziej. Przez kotarę ukradkiem zerkam na widownię, na której jest mnóstwo ludzi. Żołądek skręca mi się w supeł, a strach i ciarki łaskotają moją skórę. To nic innego, jak trema – cholerna krowa – towarzyszy mi przed każdym występem i sieje spustoszenie w moim ciele. Nie opuszcza mnie przez pierwsze dwie piosenki, powodując, że moje dłonie robią się mokre i zostawiają ślad na mikrofonie.

Od czterech lat tak samo się boję, jak wtedy, kiedy po raz pierwszy weszłam na scenę i dałam koncert. Z biegiem czasu powinnam czuć się pewna, w końcu to moja miłość, pasja i życie.

– Ana, wchodzisz za dwie minuty! – krzyczy Sky, moja menadżer.

Pełna optymizmu kobieta, która zbliża się do pięćdziesiątki, patrzy na mnie za swoich okularów, które kupiłam jej w prezencie u znanego optyka w Londynie. Jej gęste ciemne loki opadają luźno na ramiona. Biała bluzka z krótkim rękawem, skomponowana z czarną ołówkową

spódnicą, nadaje jej rasowy charakter kobiety biznesu. Pomaga mi w mojej karierze i daje namiastkę matki. Jest jedyną osobą, na której mogę polegać w tej branży.

– Wszystko jest tak, jak przewiduje zapis? – rzucam pytanie w jej stronę.

Zazwyczaj większość musi być idealnie dopracowana, dlatego tak się denerwuję, czy wszystko pójdzie według ustalonego wcześniej harmonogramu.

Siedem lat temu zaczęłam egzystować według określonego przez siebie schematu, którego trzymam się do dziś. Daje mi on poczucie kontroli nad własnym życiem i określa granice, jakich nie mogę przekroczyć. Nie dopuszczam do sytuacji, gdzie miałyby dziać się coś spontanicznie. Planuję niemal każdą chwilę; koncerty, wywiady, próby, spotkania ze znajomymi i inne zajęcia. Ekipa, z którą pracuję, rodzina zastępcza, przyjaciółki i reszta otaczających mnie osób, akceptuje to jaka jestem.

Nie potrafię przełamać w sobie lęku przed nieznanym. Niewiedza, co może stać się za chwilę, doprowadza mnie do pewnego rodzaju szafu, dlatego też nie podejmuję decyzji pochopnie, muszę rozważyć każde za i przeciw. W ten sposób trzymam rękę na pulsie i nie muszę obawiać się jutra.

Muzyka towarzyszy mi od wczesnych lat dzieciństwa i stała się dla mnie najważniejszą częścią mojego istnienia. Po traumatycznych wydarzeniach sprzed dwunastu lat dała mi siłę, abym chciała żyć i nadała jemu sens.

Zanim przejdę przez ciężki, czerwony materiał zwisa-

jący do ziemi, rzucam okiem ostatni raz na mój strój; skórzane, czarne legginsy leżą na moim tyłku idealnie. Złota bluzka pokryta łuskami w tym samym kolorze, odbija światło lamp, dodając mi blasku. Moje włosy w kolorze blond zostały lekko skrócone i opadają kaskadą na plecy. Makijaż, jak zawsze jest mocniejszy od tego, jaki noszę na co dzień – zazwyczaj się nie maluję, żeby potencjalni fani nie mogli mnie rozpoznać.

Bransoletki na moim lewym nadgarstku pasują kolorem do bluzki i energicznie tańczą na nim, gdy wprawiam go w ruch.

Serce podchodzi mi do gardła, opada na swoje miejsce i zaczyna galopować, niczym koń na wyścigu. Biorę głęboki wdech i powolny wydech.

Jestem gotowa.

– Wszystko według planu. Trzy, dwa, jeden... wchodzisz!

Pewnym krokiem, z uśmiechem na twarzy, kieruję się na wyznaczone miejsce na scenie – jest ogromna tak samo, jak widownia. Wszystkie sektory oświetlają reflektory sceniczne, których tutaj jest naprawdę wiele. Jej rozmiary zapierają dech w piersi. Pierwszy raz mam okazję wystąpić na stadionie Old Trafford – wcześniej mogłam tylko dopingować tutaj naszą drużynę futbolu.

Fani machają do mnie z telefonami w ręku gotowi, by zacząć filmować mój występ.

Witam się z nimi i obowiązkowo rzucam śmieszna anegdotę, a oni piszczą, i wydają okrzyki radości.

Wszelkie moje zmartwienia przestają istnieć. Zamykam powieki i czuję, jak staję się rześka, i lekka niczym piórko. Uśmiecham się. Zapominam o mojej przeszłości, tęsknocie i bólu, który nadal we mnie siedzi i rani moje serce. Tu jestem sobą, na scenie, która czyni mnie wolną.

Dźwiękowiec zapodaje podkład do wolnego i popularnego utworu „Never Again”, rozpoczynając koncert. Oczywiście nadal mam zamknięte. Śpiewam ten kawałek z głębi swojego wnętrza. Delikatnie kołyszę się w rytm muzyki, zatapiając się w niej cała. Każda komórka w moim ciele czuje, jak budzę się do życia. Emanują ode mnie emocje śpiewane z każdym słowem, wywołując ciarki drażniące moją skórę. Zaciskam palce na mikrofonie tak, że moje knykcie bieleją.

Powolnym krokiem spaceruję po wydłużonej części sceny, która pozwala mi być bliżej fanów. Uginam kolana i wyciągam wolną dłoń, aby dotknąć dłoni osób, znajdujących się tuż przy scenie. Kiedy muskam ich skórę, daję im poczucie swojej bliskości.

Ich piski nabierają na sile, dodając mi odwagi.

Wyśpiewuję o utraconej nadziei na miłość, zagubionej bląkającej się duszy po mieście, pragnącej odnaleźć szczęście.

Podobnie, jak moja; potrzebuje radości i spokoju, ale panicznie boi otworzyć się na świat i swój własny byt.

Wiele tekstów napisanych przeze mnie, wyraża moje myśli i niespełnione pragnienia, dlatego tak emocjonalnie jestem z nimi związana i słysząc cały pokład wywołanych uczuć, przelewający się przez moje jestestwo.

To jest klucz do mojego sukcesu. Oddaję muzyce siebie – tworzymy jedną całość, którą kochają wszyscy moi fani.

Zaczynamy grać rytmiczne kawalki, a na scenie pojawiają się moi tancerze. Na próżno walczyłam ze swoją menedżer i sponsorem moich koncertów, chcąc w zespole tylko tancerki. Kategorycznie odmówili, twierdząc, że płęć męska podkreśli atmosferę na scenie i spowoduje rozgłos wokół mojej osoby. Tym bardziej, że cała Wielka Brytania zarzucała mi bycie lesbijką.

Rozgłosu na wielką skalę oczywiście nie chciałam. Nie zależało mi na tym, nie tego potrzebowałam.

Przez pierwszy rok, kiedy zaczęłam występować na żywo, nie potrafiłam zgrać się z głównym tancerzem, który miał mnie uwodzić tańcem podczas koncertów, czy kręcenia teledysków.

Przez wydarzenia z dzieciństwa boję się mężczyzn.

Ich dotyk mnie paraliżuje. Kojarzy mi się z czymś złym, niewłaściwym.

Przez ostatnie lata powtarzałam sobie, że nie wolno mi pozwolić, aby jakikolwiek chłopak zawrócił mi w głowie. Wmówiłam sobie, że jeżeli nie dopuszczę do siebie mężczyzny i nie oddam mu serca, nie podzielę losu mojej matki, a tym samym nie narażę bliskich na utratę siebie. Zmusiłam swój umysł do tego, aby nienawidził płci przeciwnej. Wyparłam ze świadomości, że facet może budzić we mnie jakiekolwiek uczucia.

Jednak pewnego nieszczęsnego dnia, na moje nieszczęście do zespołu dołączył Nathan.

Mówiłam im, że zmiana tancerza niczego nie zmienia, bo nie toleruję dotyku i bliskości faceta, ledwo dawałam radę z naruszaniem mojej przestrzeni osobistej. Niestety nie chcieli przystąpić na moje prośby, a ja nie miałam siły dłużej z nimi walczyć, więc zacisnęłam zęby i dałam chłopakowi szansę. Od tego zależała moja kariera, a w tamtym momencie, cały muzyczny świat, był dla mnie, jak zbawienie.

W momencie, gdy jego dłonie po raz pierwszy dotknęły mojej skóry na ramionach, poczułam dreszcz. Przyjemny, aczkolwiek, wywołujący we mnie nieznane mi dotąd reakcje własnego ciała oraz uczucia. Paląca iskra przebiegła po moim kręgosłupie, powodując szybsze bicie serca. Odskoczyłam przerażona od tancerza, nie rozumiejąc, co się ze mną dzieje. Zmarszczyłam brwi, a w mojej głowie zapaliła się czerwona lampka, taka ostrzegawcza. Nie podobało mi się to, co poczułam przez te kilkanaście sekund. Już wtedy wiedziałam, że będę musiała trzymać się od niego z daleka. Mimo to, miałam wrażenie, że mur który budowałam tyle lat jest dość silny, aby nikt nie mógł się przez niego przebić. Jak na ironię losu, jego dotyk zaczynał stopniowo burzyć fundamenty, które miały być solidne, a które przy nim okazały się zwyczajnie zbyt kruche.

Nathan został głównym, pieprzonym tancerzem, a ja uczyłam się tłumić reakcje swojego zdradzieckiego ciała, którą wywołują we mnie jego delikatne dłonie.

Koncert dobiega końca, gdy z moich ust padają ostatnie słowa utworu „Something More”.

Nathan stoi za mną: obejmuje mnie w pasie, a jedna z dłoni sunie po moim ciele od szyi aż po nadgarstek. Przygryzam wargę, nie mogę dać po sobie poznać, że sprawia mi to przyjemność. Skupiam się na widowni. Nie mam wyjścia.

Kiedy kończę utwór, chłopak gwałtownie obraca mnie twarzą do siebie, nadal obejmując mnie w pasie. Przechyla się do przodu, a ja wyginam swoje ciało do tyłu i widzę tłum do góry nogami. Tak jak zostało to wcześniej ustalone.

Widownia szaleje.

Krzyki, oklaski i mnóstwo fleszy bije nam po oczach.

Czuję radość, lecz nagle niespodziewanie usta Nathana opadają na moje.

Zastygam, niezdolna wykonać jakiegokolwiek ruchu. Lodowaty dreszcz ciężko się po mnie przechadza.

Tłum szaleje, okrzyki wzrosły – wcale się im nie dziwię, sama bym szalała, widząc coś takiego – a ja nadal tkwię w stanie osłupienia. Moje jestestwo wyciągnęło tarczę obronną, paraliżując moje ciało.

Nathan orientuje się, iż nie panuję nad sobą i stawia mnie do pionu. Wręcza mikrofon i szepcze do ucha, że mam pożegnać się z fanami.

Wykonuję jego polecenia.

Spoglądam na rozszalały tłum i wraca mi pełna świadomość. Żegnam się krótko i zwięźle, ale sympatycznie, na koniec rzucając promienny uśmiech, po czym schodzę ze sceny.

Podziękowania

Za wydaniem powieści stoi wiele zaangażowanych osób, dzięki którym zwykły tekst staje się prawdziwą książką i tutaj chciałabym podziękować w szczególności Pani Katarzynie, za podjęcie się wydania mojej debiutanckiej powieści. Opracowanie wersji e-book, jak i wersji papierowej. Dziękuję za zaufanie i możliwość zaistnienia w literackim świecie oraz spełnienie największego marzenia. Następne podziękowania należą się wspaniałej Annie Tuziak, która dzielnie o każdej porze dnia i nocy służyła mi radą, wskazówką, odpowiadała na moje bezsensowne pytania, będąc przy tym całkiem szczerą.

Nie może zabraknąć podziękowań dla moich wiernych czytelników w serwisie wattpad.com. Wiele z nich było ze mną od początku do końca podczas tworzenia powieści "Chłopak, który pokazał mi, jak żyć". Wspierali mnie, raczyli sugestiami i dopingowali nie tylko mnie, ale również Anastasie i Nathana. W dużej mierze dzięki właśnie Wam kochani, historia ta została napisana do końca, poprawiona niezliczoną ilość razy, by mogła ujrzeć światło dzienne i poruszyć serca wielu czytelników.

Wspomnę także o cierpliwej i sympatycznej Mai Krzeмиńskiej (oneyellowbee), która odpowiedzialna jest za opracowanie okładki i zносиła moje kręcenie nosem. Dziękuję jeszcze raz, kochana.

Na koniec chcę podziękować za wszystkie słowa wsparcia i kopniaki, które nie pozwoliły mi się poddać, tylko uparcie dążyć do celu. A Tobie drogi czytelniku, dziękuję z całego serca, że zdecydowałeś się sięgnąć po mój debiut i dotarłeś aż tutaj. Anastasia, Nathan i cała feryjna również mocno dziękują Wam za to, że wyruszyliście z nimi w tą pokręconą, pełną miłości podróż.

O Autorce

Pochodzę z Poznania, gdzie mieszkam od urodzenia. Uwielbiam polskie morze, dlatego niemal każde wakacje spędzam nad Bałtykiem. Z zawodu jestem fryzjerką, choć miałam być księgową. Mam słabość do czekolady i czerwonego wina. Lubię zasiąść w ciszy z laptopem na kolanach i sączać czerwoną ciecz, tworzyć historię, które poruszają serca. Marzy mi się domek jednorodzinny nad jeziorem, własna biblioteczka i kominek, gdzie będę mogła zasiadać w zimowe wieczory i tworzyć coraz to lepsze historie.

Pisanie stało się moją pasją, odkąd zaczęłam pisać bloga parentingowego, jednak nie wystarczały mi tematy o dzieciach, bo pragnęłam czegoś więcej. I tak pewnego dnia po przeczytaniu jednej książki, obiecałam sobie, że napiszę równie dobrą powieść i kiedyś ją wydám.

„Chłopak, który pokazał mi, jak żyć” jest pierwszą z wielu powieści, którą postanowiłam napisać, a także jest moim debiutem. Mam do niej wielki sentyment, ponieważ przez kilka miesięcy intensywnie żyłam historią bohaterów. Płakałam, śmiałam się, czułam smutek, ból, a nawet strach, mimo że wiedziałam, jaki będzie koniec powieści. Jest dla mnie ważna, bo poruszam w niej wątek z mojego życia.

Przy tworzeniu nowej książki obiecuję sobie, że napiszę plan i będę sztywno się go trzymać. Jednak zawsze wychodzi tak, że podczas pisania moi bohaterowie zaczynają żyć własnym życiem. I nie zawsze udaje mi się z nimi dojść do porozumienia i poprowadzenia historii według wcześniej nakreślonego zarysu.

Nie byłabym sobą, gdybym w swojej powieści nie wplotła dramatycznych wydarzeń. Niektóre sytuacje czy motywy pochodzą z moich własnych doświadczeń. Każda moja bohaterka jest w jakimś stopniu do mnie podobna.

Spis treści

Prolog	5
Rozdział Pierwszy	8
Rozdział Drugi	21
Rozdział Trzeci	27
Rozdział Czwarty	34
Rozdział Piąty	40
Rozdział Szósty	45
Rozdział Siódmy	49
Rozdział Ósmy	57
Rozdział Dziewiąty	61
Rozdział Dziesiąty	69
Rozdział Jedenasty	74
Rozdział Dwunasty	83
Rozdział Trzynasty	89
Rozdział Czternasty	99
Rozdział Piętnasty	112
Rozdział Szesnasty	125
Rozdział Siedemnasty	131
Rozdział Osiemnasty	144
Rozdział Dziewiętnasty	154
Rozdział Dwudziesty	164
Rozdział Dwudziesty Pierwszy	172
Rozdział Dwudziesty Drugi	184
Rozdział Dwudziesty Trzeci	206
Rozdział Dwudziesty Czwarty	213
Rozdział Dwudziesty Piąty	222

Rozdział Dwudziesty Szósty	230
Rozdział Dwudziesty Siódmy	238
Rozdział Dwudziesty Ósmy	251
Rozdział Dwudziesty Dziewiąty	262
Rozdział Trzydziesty	266
Rozdział Trzydziesty Pierwszy	272
Rozdział Trzydziesty Drugi	282
Rozdział Trzydziesty Trzeci	293
Rozdział Trzydziesty Czwarty	305
Epilog	313
Podziękowania	323
O Autorce	325